

**„MANSON. KU ZBRODNI” JEFF GUINN**  
**WYDAWNICTWO AGORA 2015**  
**FRAGMENTY KSIĄŻKI**

**FRAGMENT ROZDZIAŁU 2.**  
**Moundsville i McMechen**

Oprócz incydentu z sukienką i różnych zdarzeń wspomnianych przez kuzynkę Jo Ann nikt nie pamięta jakichkolwiek faktów z życia Charliego Mansona w okresie pierwszego długiego pobytu w McMechen. Chłopiec nie zwracał na siebie uwagi. Zamiast biegać po ulicach i uganiać się za piłką po boisku jak rówieśnicy, wolał chować się w domu Thomasów. Wprawdzie przetrwał w klasie pani Varner, ale przez kolejne dwa i pół roku pozostawał słabym uczniem. Szczególnie źle szła mu nauka czytania. Nawet jako dorosły umiał przeczytać jedynie proste teksty. Okres nauki w szkole podstawowej w McMechen jest jednak godny odnotowania również ze względu na to, że Charlie stale ściągał na siebie uwagę szkolnych osiłków – jego drobna postura szła w parze z niewyparzoną mową. Pewnego razu Charlie obrzucał się obelgami z pewnym starszym i znacznie większym chłopcem, który zaczął go okładać pięściami. Jo Ann, obarczona obowiązkiem opieki nad kuzynem i poczuwająca się do odpowiedzialności za niego, wskoczyła pomiędzy nich i napastnik uderzył również ją. Wtedy żywiołowa Jo Ann z całej siły ugryzła go w palec i chłopak uciekł, wyjąc z bólu. Nauczycielka była zdumiona – przecież Jo Ann zawsze zachowywała się nienagannie i nigdy nie wdawała się w bójki na podwórku. Kiedy spytała dziewczynkę, co się stało, Jo Ann wyjaśniła, że większy chłopiec zaatakował Charliego, więc rzuciła się na pomoc kuzynowi. Wezwano Charliego i poproszono go o potwierdzenie tej wersji. Stwierdził, że nic o tym nie wie – widział tylko, jak Jo Ann kogoś ugryzła. Dziewczynka mogła mieć przez to poważne kłopoty, ale nauczycielka wiedziała, że Charlie ciągle kłamie, a Jo Ann zwykle mówi prawdę, więc dała wiarę słowom dziewczynki. Kuzynka Charliego przy okazji tej opowieści podkreśliła, że w dzieciństwie bardzo lubił wszczynać burdy, a potem zrzucać winę na kogoś innego.

Kolejny incydent pogłębił niechęć Jo Ann do kuzyna. Bill i Glenna wyjechali na jeden dzień do Charleston, pozostawiając mniej więcej siedmioletniego Charliego pod opieką Jo Ann. Dziesięcioletnia dziewczynka miała nie tylko niańczyć kuzyna, ale także posprzątać dom. Oczywiście Charlie jej nie pomógł. Zawsze ignorował przydzielone mu prace domowe. Jo Ann ścieliła łóżko, kiedy Charlie wpadł do pokoju, ściskając w garści ostry jak brzytwa sierp, który przyniósł z podwórza. Prowokacyjnie stanął na drodze kuzynki, gdy ta próbowała ułożyć świeżą pościel. Dziewczynka łypnęła na niego poirytowana i rozkazała mu wyjść. Kiedy odparł: „Zmusz mnie!”,

wywlekła go z pokoju i następnie wyprowadziła za przesłonięte osłoną z siatki tylne drzwi. Zamknęła je za nim i z powrotem zabrała się do ścielenia łóżka. Charlie wrzeszczał i wściekle walił sierpem w siatkę zabezpieczającą drzwi. Jo Ann była przekonana, że kuzyn ją także zaatakuje sierpem, gdy tylko dostanie się do środka, ponieważ zupełnie stracił kontrolę nad sobą i zachowywał się jak szaleniec. Bill i Glenna wrócili w samą porę. Ujrzeni rozprutą siatkę na tylnych drzwiach, purpurowego ze złości Charliego i pobladłą ze strachu Jo Ann. Zażądali od dzieci wyjaśnień. Dziewczynka, wciąż przerażona, z trudem potrafiła wydobyć głos i wymamrotała jedynie: „Zapytajcie Charlesa”. W jego wersji to kuzynka zaczęła awanturę, a on jedynie próbował się bronić. Bill i Glenna nie uwierzyli krewnemu, który dostał zasłużone lanie. „Oczywiście to niczego nie zmieniało” – wspominała Jo Ann siedemdziesiąt lat później. „Można było okładać go pasem przez cały dzień, a on nadal robił wszystko, na co tylko miał ochotę”. Przez dwa i pół roku pobytu u Thomasów Charlie rozwinął trzy pasje. Zaczął się fascynować nożami, a właściwie wszystkim, co było ostre i niebezpieczne.

Uwielbiał bawić się bronią palną, ale akurat to stanowiło jedyne z jego zainteresowań, które wujek Bill uznawał za normalne dla chłopca. Przede wszystkim zaś zakochał się w muzyce. Rodzina Thomasów miała pianino. Charlie potrafił zasiadać przy nim i wygrywać melodie ze słuchu, zatracając się w tym na całe godziny. Charlie zaskoczył także opiekunów miłym głosem. Wprawdzie w niedzielę musieli siłą zaciągać go do kościoła, lecz kiedy już się tam znalazł, uwielbiał śpiewać hymny. Muzyczne uzdolnienia Charliego stanowiły jego najlepszą cechę.

Dla matki i wuja Charliego osadzonych w więzieniu stanowym w Moundsville czas płynął wolno. Pomimo korzystnych przydziałów do lekkich prac Luther znosił uwięzienie ciężiej niż Kathleen. Miał dwukrotnie dłuższy wyrok, a ponadto rozpadło się jego małżeństwo z Julią Vickers. Doskonale wiedział, że niewłaściwe zachowanie uniemożliwi przedterminowe zwolnienie, ale mimo to wciąż popełniał różne drobne wykroczenia. Ukradł papier i przez to stracił przywilej pisania listów. Odszczekiwanie się brygadziście w trakcie pracy kosztowało go pięć dni pobytu w izolatce. Po trzech latach w Moundsville Luther nie mógł już dłużej wytrzymać więzienia. Za złe zachowanie przydzielono go do pracy w więziennym garażu. 21 lutego 1942 roku ukradł ciężarówkę i uciekł. Przy tej ucieczce okazał się równie nieudolny, jak w przypadku „rozboju z użyciem butelki keczupu”. Po trzech dniach znalazł się z powrotem w areszcie i stracił jakąkolwiek szansę na przedterminowe zwolnienie.

Kathleen wykazała się większym rozsądkiem. W archiwach więziennych brak wzmianek o naruszeniach przez nią regulaminu. Zachowywała się spokojnie, wykonywała przydzieloną jej pracę i pod koniec 1942 roku została warunkowo zwolniona po odsiedzeniu trzech lat z pięcioletniego

wyroku. Oświadczyła rodzinie, że pragnie teraz jedynie spokojnego życia wraz z synem. Nie mogli zamieszkać u Nancy w Ashland, ponieważ nie miała z matką dobrych relacji. Kathleen uważała, że jeśli sprowadzi się z powrotem do Nancy, znów znajdzie się pod uciążliwą matczyną kontrolą. Thomasowie natomiast chcieli, żeby Charlie wyniósł się z ich domu, więc wprowadzenie się do nich jego matki zupełnie nie wchodziło w grę. Kathleen i Charlie byli więc zdani tylko na siebie.

Nic dziwnego, że Charlie miał wyłącznie złe wspomnienia z okresu dzieciństwa spędzonego w McMechen. U schyłku lat siedemdziesiątych wyznał w jednym z wywiadów, że z czasów pobytu u Thomasów pamięta tylko to, że „wciąż wydawano mu polecenia: «zrób to», «nie rób tamtego»”. Doświadczenia te stały się podstawą przekonania, które wyrażał już jako dorosły, że dla dzieci najlepsza jest separacja od rodziców: „Dziecko rodzi się wolne [i] powinno rozwijać się bez ograniczeń”.

W tym czasie jednak Charlie przede wszystkim ekscytował się powrotem Kathleen. Opisywał potem pierwsze tygodnie ponownego wspólnego życia z matką jako najszcześniejsze, ale już wkrótce wszystko miało się zmienić.

### **FRAGMENT ROZDZIAŁU 3.**

#### **Kathleen i Charlie**

Charlie Manson przybył do Indiana Boys' School na początku 1949 roku. Znalazł się w środowisku, w którym jego taktyka kłamstw, zastraszania, uzalania się nad sobą i manipulowania innymi ludźmi okazała się zupełnie nieskuteczna. Jak na osobę w jego wieku miał imponującą kryminalną przeszłość, ale w porównaniu z wieloma chłopcami z Plainfield wciąż raczkował w przestępczym fachu. Po latach twierdził, że niemal natychmiast został zgwałcony przez kolegów z poprawczaka, którzy wykorzystali go seksualnie za zachętą pewnego szczególnie sadystycznego członka kadry wychowawczej. Jeśli nawet ubarwił nieco tę relację, to niewątpliwie jest prawdą, że drobny i chuderlawy Charlie był zmuszany przez silniejszych chłopców do rozmaitych czynności seksualnych. Przyczyniło się to do wykształcenia w nim niemal neutralnej oceny gwałtu, czy to dokonywanego na nim samym, czy też na innych osobach. Sześćdziesiąt lat później wyznał: „Ktoś zgwałcony może się po prostu wytrzeć [...]. Może to straszne, ale nie mam poczucia, że ktoś przy tym może zostać naprawdę skrzywdzony. Myślę tylko, że trzeba się oczyścić, to wszystko”.

Charlie nie mógł uciekać z zajęć tak jak w Charleston, ale wciąż nie umiał czytać, rozpoznawał jedynie niektóre drukowane słowa. Miał trudności w nauce, które mogły wynikać z braku wrodzonych predyspozycji, choć nigdy tego nie badano i nie stwierdzono jednoznacznie. Raporty nauczycieli wskazują, że Charlie „starał się pracować sumiennie tylko dla

tych, od których w swoim mniemaniu mógł coś uzyskać”, a także „wyznawał zasadę «nie ufać nikomu»”.

Ponieważ stale był zagrożony pobiciem lub seksualnym molestowaniem, to właśnie w Plainfield Charlie wykształcił w sobie mechanizm obronny, do którego często się uciekał przez resztę życia. W późniejszym okresie nazwał go „odgrywaniem wariata”. W sytuacjach zagrożenia, jeśli nie potrafił się obronić w inny sposób, udawał szaleńca, zachowując się tak, aby przekonać potencjalnych napastników, że jest obłąkany. Wykorzystując cały arsenał środków, jak wrzaski, grymasy, wymachiwanie rękami i inne dramatyczne gesty, często udawało mu się powstrzymać agresorów. Nie zawsze to się sprawdzało. W Plainfield, a potem w więzieniach dla osób pełnoletnich niekiedy musiał podporządkować się silniejszym współwięźniom, których nie obchodziło, czy ich ofiara naprawdę jest szaleńcem, czy też nie. W takich przypadkach Charlie po prostu robił to, co musiał. W ten sposób przetrwał w Plainfield, a później w prawdziwych więzieniach.

W czasie pobytu Charliego w poprawczaku w Plainfield jego matka nie kontaktowała się z nim zbyt często, a możliwe, że w ogóle go nie odwiedzała.

Kathleen nadal usilnie próbowała ratować małżeństwo z Lewisem<sup>26</sup>.

Kilkakrotnie, gdy już miała dość pijaństwa męża, odchodziła od niego. Okresy takich separacji bywały różne – od zaledwie kilku dni po parę lat w przypadku ostatniego rozstania – niemniej Kathleen nie była zdolna do zerwania z mężem. Lewis dawał jej jasno do zrozumienia, że nie chce rozwodu, a jego wielokrotne zapewnienia i obietnice poprawy trafiały na podatny grunt, ponieważ Kathleen rozpaczliwie pragnęła w swoim życiu przynajmniej pozorów stabilności i normalności, nawet w związku z alkoholikiem.

Kathleen nie przestała kochać syna. Miała nadzieję, że szkoła poprawcza i profesjonaliści specjaliści od walki z przestępczością i resocjalizacji zdołają wychować go na przyzwoitego człowieka. Nie wierzyła już, że sama potrafi tego dokonać. Zdawała sobie sprawę, że kiedy w końcu wychowawcy uznają, że Charlie jest gotowy do wyjścia na wolność, będzie potrzebował stabilnej rodziny. Tak więc również dla jego dobra za sprawę priorytetową uznawała utrzymanie małżeństwa z Lewisem.

W październiku 1949 roku Charlie przyłączył się do grupy sześciu innych chłopców, którzy pewnego wieczoru podjęli próbę ucieczki z Plainfield<sup>27</sup>. Nie był to pierwszy raz – pracownicy poprawczaka twierdzili, że wcześniej aż czterokrotnie próbował dokonać tego samodzielnie. Informacja o tym ostatnim wyczynie znalazła się w dokumentach, ponieważ była to największa próba ucieczki w dziejach tej instytucji poprawczej. Podczas gdy większość pozostałych chłopców uniknęła szybkiego pojmania, Charliego zatrzymano po niespełna dwunastu godzinach przebywania na wolności. Pewien policjant w Indianapolis przyłapał go w środku nocy na usiłowaniu włamania do budynku stacji benzynowej.

W lutym 1951 roku, kiedy Charlie miał szesnaście lat, podjął kolejną próbę

ucieczki<sup>28</sup>. Wraz z dwoma innymi szesnastolatkami ukradkiem opuścił kampus Indiana Boys' School, ukradł samochód i ruszył na zachód. Najwyraźniej nie miał żadnego określonego celu poza tym, że chciał zbiec możliwie najdalej od koszmarnej szkoły. W tym okresie Charlie należał już do weteranów poprawczaka w Plainfield i zmówił się z jednym z najbardziej niebezpiecznych podopiecznych placówki. Jego towarzysz podczas tej ucieczki, Wiley Senteney, trafił do Indiana Boys' School za dokonanie zabójstwa podczas rozboju. Charlie i Wiley wraz z chłopakiem o nazwisku Oren Rust unikali aresztowania przez prawie trzy dni. Włamali się do paru stacji benzynowych i ostatecznie zostali złapani na przedmieściach Beaver w stanie Utah w trakcie policyjnej blokady drogowej zastawionej z myślą o pojmaniu sprawców innego rozboju rabunkowego. Młodzieńcy zostali odesłani do Indiany, gdzie postawiono im zarzuty przekroczenia granicy stanu kradzionym pojazdem. Na mocy Ustawy Dyera z 1919 roku podpadało to pod kategorię przestępstwa federalnego. Senteney skarżył się dziennikarzom, że uciekł ze szkoły w Indianie, ponieważ był tam dotkliwie bity przez personel. Mimo to wszyscy trzej młodociani przestępcy wyrokiem sądu zostali wysłani do Krajowej Szkoły Wychowawczej dla Chłopców (ang. *National Training School for Boys*) w Waszyngtonie, gdzie mieli pozostać aż do dwudziestego pierwszego roku życia. Zdaniem Charliego nie była to najgorsza rzecz, jaka mogła mu się przytrafić. Nie wierzył, że może istnieć miejsce gorsze niż Plainfield. Nowo przybyłych chłopców natychmiast poddano testom inteligencji i badaniom psychologicznym, które obejmowały między innymi test uzdolnień. Charliego wprawdzie uznano za analfabetę, niemniej jego wynik IQ wynoszący 109 punktów był nieco wyższy niż średnia tamtejszych wychowanków wynosząca 100 punktów. W zakresie sprawności manualnej i umiejętności mechanicznych jego wyniki były przeciętne, ale zadowalające<sup>30</sup>. Szesnastolatek stwierdził, że jego ulubionym przedmiotem jest muzyka. Według wstępnej oceny psychologicznej uznano go za osobę agresywnie antyspołeczną, przynajmniej po części z powodu „niesprzyjającego prawidłowemu rozwojowi życia rodzinnego, o ile w ogóle można to nazwać życiem rodzinnym”. Nie wiadomo, czy na taką ocenę miały wpływ jakieś informacje przekazane personelowi przez Kathleen, czy raczej psycholog przeprowadzający badanie opierał się wyłącznie na słowach Charliego. Niemniej jego brak pilności i zaangażowania był ewidentny, podobnie jak to, że tylko na pozór starał się dostosować do wymogów życia w nowym miejscu. Charlie nie spędził w szkole nawet miesiąca, gdy jego opiekun zanotował: „Chłopiec usiłuje sprawiać wrażenie, że próbuje się przystosować, ale nie uczynił pod tym względem żadnego kroku naprzód”. Charlie zdradzał także oznaki chęci dominacji w gronie współlokatorów sypialni, nie chcąc nikomu ulegać tak, jak zdarzało się mu w poprzednich szkołach. Budziło to zaniepokojenie opiekuna: „Czuję, że niebawem będzie próbował zostać przywódcą grupy”.

## FRAGMENT ROZDZIAŁU 13.

### Tate

Charles Manson wpajał swoim zwolennikom dwa zasadnicze przekonania. Po pierwsze, członkowie Rodziny muszą go słuchać. Po drugie, członkowie Rodziny są – obok niego – najbardziej wyjątkowymi ludźmi na ziemi. Wzięli sobie te nauki do serca. Podobnie jak Charlie wykształcili w sobie poczucie uprzywilejowania, a także zakodowane przez niego przeświadczenie, że wszystko ma taką samą wartość – miłość i nienawiść, świętość i grzech, życie i śmierć. Rodzina po zakończeniu Helter Skelter miała objąć władzę nad światem. Tak głosiła Biblia, a także Beatlesi i Charlie. Mieli być łaskawymi władcami i dzięki nim świat miał stać się lepszym miejscem. Tymczasem musieli robić wszystko, co konieczne, aby nastąpiła ta chwalebna nowa era. Nawet jeśli wymagało to dokonania nowych zbrojstw naśladowczych, aby ocalić Bobby'ego Beausoleila, który przecież był jednym z nich. Kilka kolejnych śmierci stanowiło akceptowalną ofiarę prowadzącą do większego dobra. Nie miały to być morderstwa, ponieważ Rodzina wierzyła, że liczy się wyłącznie ludzka dusza, a przecież nie można zabić duszy – można co najwyżej wysłać ją w inne miejsce.

W piątkową noc 8 sierpnia około dwudziestej trzeciej trzydziści Manson najpierw przygotował się do rozmowy z Texem. Dyskusja Rodziny o popełnieniu naśladowczych morderstw w celu uwolnienia Bobby'ego Beausoleila dobrze wpisała się w wielką wizję Charliego. Dobrze, że jego podopieczni nie wzbraniali się przed zabijaniem ludzi, choć oczywiście mówienie o morderstwach było łatwiejsze niż ich popełnianie. Niemniej gdyby doszło do zbrojstw i tym razem ofiary okazały się wystarczająco sławne, mogło to sprowokować jakiś rodzaj walk na tle rasowym. W ten sposób Manson zapoczątkowałby Helter Skelter, tak jak to obiecywał swoim zwolennikom. Być może konflikt ograniczyłby się do części Los Angeles i nie ogarnąłby całego kraju, ale Charlie zawsze mógł wymyślić jakieś wytłumaczenie takiego stanu rzeczy. Pozostawało jeszcze coś, o czym nie mówił, ponieważ ogromne znaczenie miało to, by Rodzina wierzyła, że we wszystkich swoich działaniach zachowuje on bezinteresowność – jeśli Beausoleil zostałby wypuszczony z więzienia, nie wplątałby Charliego w morderstwo Gary'ego Hinmana ani zastrzelenie Lotsapoppy. Z kolei gdyby naśladowcze morderstwa nie doprowadziły do uwolnienia Beausoleila, przynajmniej wywołałyby falę rasowej przemocy, więc gliniarze i tak mieliby zbyt wiele roboty, żeby zajmować się sprawą śmierci kilku nic nieznających ludzi.

Charlie musiał naprowadzić swoich ludzi na właściwe ofiary, tak aby zbrojstwo posłużyło jego korzyściom. Jednocześnie musiał to zrobić w taki sposób, żeby cała odpowiedzialność spadała na nich. Jeśli coś poszłoby

źle, Charlie mógłby stwierdzić, że to ich sprawka, a nie jego. Musiał błyskawicznie podjąć właściwe decyzje, realizując kolejne punkty złożonego planu. Tej nocy Manson wykazał się zdumiewającym mistrzostwem w zakresie wiedzy psychologicznej i znajomości dynamiki grupy. Zaczął od Charlesa Watsona.

Ponieważ w Rodzinie kobiety służyły mężczyznom, więc jeśli miały się dopuścić morderstw, musiał im przewodzić mężczyzna. Manson nie miał zbyt wielu kandydatów. Jedynie Tex posiadał wszystkie niezbędne cechy. Cechowała go siła i niezłomność. W szkole średniej był wszechstronnym sportowcem i mimo stałego zażywania narkotyków nadal zachował niezłą formę fizyczną. Ponadto Tex pragnął być ważny. W ciągu minionych tygodni zachowywał się w sposób bardziej nieokrzesany i agresywny, pomiatając innymi członkami Rodziny i stwarzając wrażenie, że jest nieoficjalnym zastępcą Mansona. Poza tym miał wobec Charliego dług. Dlatego Manson rozpoczął rozmowę od wypomnienia Texowi jego zobowiązań. Przypomniawszy, że nie tak dawno Tex schrzanił sprawę dealu narkotykowego i naraził całą Rodzinę. To przez niego Lotsapoppa omal nie zebrał swoich braci z organizacji Czarnych Panter i nie zjawił się na Spahn Ranch, by wybić wszystkich. Charlie musiał interweniować. Bobby Beausoleil musiał załatwić Gary'ego Hinmana, ponieważ Hinman zamierzał donieść policji na Rodzinę. Bobby poświęcił się dla swoich przyjaciół, w tym także dla Texa. Teraz zaś Rodzina postanowiła, że tej nocy kilkoro jej członków musi dokonać naśladowczych morderstw w celu uratowania Bobby'ego. Podczas nocnej misji ktoś musiał pełnić rolę przywódcy – ktoś, kto powiedziałby innym, co i jak mają robić. Czy Tex nadawał się na takiego przywódcę? Czy był do tego zdolny? Czy zamierzał podjąć się tego odpowiedzialnego zadania? Charlie i Bobby potrafili bezinteresownie zabić dla niego. Czy Tex czuł się w obowiązku uczynić to samo dla Bobby'ego?

Tex w ciągu dnia zażył kwas, a potem także wciągnął trochę sproszkowanej metedryny, którą potajemnie przechowywał razem z Susan Atkins.

Psychodeliki krążące w jego krwi stworzyły niebezpieczne połączenie z rozbudzoną ambicją przewodzenia Rodzinie w charakterze pierwszego zastępcy Mansona. Tex zgodził się poprowadzić ludzi mających dopuścić się naśladowczych morderstw. Uważał, że ma pełne prawo nimi dowodzić. Pozostawała kwestia, kogo należy zabić. Charlie miał pewne pomysły.

Oczywiście powinno to wyglądać na decyzję Rodziny, a nie jego samego, lecz jeśli rzeczywiście mieli dopuścić się zbrodni, musieli skupić się na ludziach wpływowych, celebrytach, których śmierć zawładnie nagłówkami gazet i zyska wielki rozgłos. Dzięki temu policja powinna uwierzyć, że zabójcy Gary'ego Hinmana wciąż są na wolności i dopuszczają się kolejnych zbrodni, podczas gdy Beausoleil przebywa w areszcie. Manson wierzył, że jeśli Tex wybierze odpowiednie ofiary, Bobby niemal natychmiast zostanie uwolniony.

Manson naprowadził Texa na odpowiedni pomysł w oparciu o to, czego

nauczył się w więzieniu na kursie Dale'a Carnegiego („Daj rozmówcy myśleć, że twoja idea wyszła od niego”). Zastanawiał się, czy Tex pamięta miejsce, w którym dawniej mieszkał Terry Melcher – dom na końcu wzniesienia. Melcher już tam nie mieszkał, ale ktokolwiek wynajmował tę posiadłość, musiał być równie bogaty i sławny. Zwyczajnych ludzi nie stać na taką rezydencję. Tex wiedział, jak tam dotrzeć ze Spahn Ranch. Z grupą kilku kobiet mógł więc udać się na Cielo Drive i zabić wszystkich mieszkańców rezydencji, następnie oznaczyć miejsce słowami wypisanymi krwią na ścianach, tak jak w domu Gary'ego Hinmana. Tex przyznał, że nie pamięta, jakie słowa należy napisać. Charlie powiedział mu, żeby się nie martwił – powinna to wiedzieć jedna z kobiet, które będą mu towarzyszyć. Potem rozmawiali o tym, co trzeba zabrać: linę do związania ofiar, noże, ciemną odzież na drogę i czyste ubrania na zmianę. Charlie wręczył Texowi rewolwer Colt Buntline kalibru 22, przestrzegając go, żeby w miarę możliwości używali noży, a strzelali w ostateczności.

Tex potrzebował także obcęgów do przecięcia przewodów telefonicznych. Wjazd na posesję zagrażała elektryczna brama, być może podłączona do instalacji alarmowej w domu, więc Tex i dziewczyny mieli dostać się na teren nie przez bramę, lecz przez ogrodzenie. Charlie sprawiał wrażenie, że stara się wspierać Texa, i manipulował nim niezwykle sprawnie. Kiedy później Watson utrzymywał, że to Manson kazał mu popełnić morderstwa, a Manson zarzekał się, że to wszystko były pomysły Watsona i Rodziny, w pewnym sensie obaj przedstawiali pewną własną wersję prawdy.

William Garretson poczuł głód, ale w domku gościnnym przy Cielo Drive nie było niczego do jedzenia. Zszedł więc ze wzgórza i złapał okazję do Sunset Strip, gdzie kupił papierosy i gotowe danie do podgrzania. Wrócił autostopem niedługo po dwudziestej drugiej. Światła w głównym domu paliły się jak zawsze, ale na podjeździe parkowały tylko trzy auta: porsche Jaya Sebringa, firebird Abigail Folger i wynajęte camaro, którym jeździła Sharon Tate. Oznaczało to, że tej nocy nie odbędzie się żadna wielka impreza. Garretson w zasadzie niewiele wiedział o mieszkańcach rezydencji.

Miał tylko pilnować całej posesji i opiekować się psami Rudiego Altobellego. Wrócił więc do domku gościnnego, podgrzał kupione gotowe danie i zaczął się szykować do spokojnej nocy.

Po wyznaczeniu Texa na przywódcę grupy Manson zabrał się do wybierania kobiet, które miały mu towarzyszyć. Ruth Ann Moorehouse spekulowała później, że Charlie „posłał te, które były mu zbędne”, ale w rzeczywistości każda z trzech dziewczyn została wybrana z konkretnego powodu. Charlie wziął je na bok jedną po drugiej: Susan była z Bobbym Beausoleilem w domu Gary'ego Hinmana i wiedziała, co należy napisać na ścianach; Pat była nieśmiała i nietowarzyska, więc większość znajomych sądziła, że jest zimna i bezwzględna; Linda Kasabian miała ważne prawo jazdy. Charlie wiedział, że Susan jest zdolna do wszystkiego, Pat jest mu



ślepo posłuszna, a Linda chce zaimponować reszcie Rodziny. Charlie dał każdej z kobiet identyczne instrukcje: przebierz się w ciemną odzież i weź ubranie na zmianę, zabierz ze sobą nóż, a potem jedź z Texem i rób wszystko, co ci każe. Wszystkie go posłuchały.